Usiedli więc kołem z Myszą pośrodku. Alicja wpatrywała się w Mysz z niecierpliwością, obawiała się bowiem nie na żarty przeziębienia.

— Hm, hm — odchrząknęła Mysz z bardzo ważną miną — czy jesteście już gotowi? Chcecie się osuszyć? Więc słuchajcie: oto najsuchsza rzecz, jaką znam. Proszę o spokój! „Wilhelm Zdobywca, któremu sprzyjał papież, szybko podporządkował sobie Anglików, potrzebujących przywódcy nawykłego do najazdów i podbojów. Edwin i Morcar, hrabiowie Mercii i Northumbrii..."*

— Brr! — odezwała się Papużka wstrząsając się gwałtownie.

— Bardzo przepraszam — rzekła Mysz, groźnie marszcząc brwi — czy pani chciała może coś powiedzieć?

— Nie, to nie ja! — krzyknęła szybko Papużka.

— Miałam wrażenie, że to właśnie pani — rzekła Mysz z godnością. — Jeśli nie, to mówię dalej: „Edwin i Morcar, hrabiowie Mercii i Northumbrii, opowiedzieli się za nim; nawet patriotyczny arcybiskup Canterbury, Stigand, znalazł, że..."

— Co znalazł? — zapytała Kaczka.

— „...znalazł, że..." — odpowiedziała Mysz z wyraźną irytacją. — Wie pani chyba, co to znaczy?

— Wiem, co to znaczy, kiedy ja sama coś znajduję — rzekła Kaczka. — Przeważnie jest to żaba albo owad. Idzie mi właśnie o to, co znalazł arcybiskup.

Mysz nie zwróciła już uwagi na to pytanie i ciągnęła dalej:

— „...znalazł, że to jest słuszne. Wraz z Edgarem Atheling udał się do Wilhelma i ofiarował mu koronę. Wilhelm zachowywał się początkowo w sposób wstrzemięźliwy. Ale zuchwalstwo Normanów..." — tu Mysz zwróciła się do Alicji z niespodziewanym pytaniem: — Jak się czujesz, moja droga?

* Fragmenty z niesłychanie suchego i nudnego podręcznika historii Anglii, z którego wówczas dzieci musiały się uczyć.



— Jestem tak samo mokra jak i przedtem — odrzekła smutnie Alicja. — Wcale mnie to nie wysuszyło.

— Wobec tego wnoszę — rzekł powstając Gołąb — aby zebranie zostało odroczone ze względu na konieczność natychmiastowego zastosowania energiczniejszych środków...

— Mów pan po ludzku! — przerwał Orzełek. — Nie rozumiem nawet połowy z tych słów i obawiam się, że pan sam ich nie rozumie. — Tu Orzełek odwrócił się dyskretnie, aby skryć swój uśmiech. Niektóre gorzej wychowane ptaki zaczęły głośno chichotać.

— Chciałem tylko powiedzieć — rzekł Gołąb obrażony — że najlepiej wysuszyłyby nas wyścigi ptasie.

— Co to są wyścigi ptasie? — zapytała Alicja nie tyle z ciekawości, ile z uprzejmości, gdyż Gołąb wyraźnie czekał na dyskusję, wszyscy zaś milczeli jak zaklęci.

— Hm — rzekł Gołąb z powagą — najlepiej wytłumaczę ci to praktycznie.

Ponieważ to, co powiedział Gołąb, może przydać się w jakiś nudny zimowy dzień i Wam, drodzy Czytelnicy, przeto opowiem, w jaki sposób zabrał się do dzieła: najpierw wyznaczył tor wyścigowy o kształcie zbliżonym do koła.

— Dokładność nie gra tu roli — rzekł w formie wyjaśnienia.

Potem całe towarzystwo zostało rozstawione na torze, jak popadło.

Następnie Gołąb zawołał: — Raz, dwa, trzy! — i wszyscy zaczęli pędzić w dowolnych kierunkach, przystając i znów biegnąc, jak im się tylko podobało, tak że trudno było ustalić chwilę zakończenia wyścigu. Mimo to, kiedy latali tak dobre pół godziny i zupełnie się wysuszyli, Gołąb krzyknął nagle:

— Koniec biegu!

Wtedy wszyscy otoczyli go, ciężko dysząc i pytając:

— Kto zwyciężył?

Aby dać odpowiedź na to pytanie, Gołąb musiał się poważnie zastanowić. Siedział więc przez dłuższą chwilę z palcem na czole (ulubiona pozycja wielkich poetów), podczas gdy